

SPÓŁECZEŃSTWO

Kombatanctwo się opłaca. Rośnie armia weteranów walki z komuną

14 LISTOPADA 2021 • 8 MINUT CZYTANIA



Tomasz Wiech / Agencja Gazeta

Im dalej od upadku komunizmu w Polsce, tym więcej mamy kombatanatów antykomunistycznej opozycji. Każdemu przysługuje co miesiąc 460 zł oraz przywileje emerytalne i w ochronie zdrowia.

Jak ustaliła „Polityka”, w latach 2015–21 status „działacza opozycji antykomunistycznej i osoby represjonowanej z powodów politycznych” otrzymało 15 170 osób. To już więcej, niż działało przed końcem PRL, bo niektórzy dorabiają sobie podziemną „legendę”. – *Diabli mnie biorą, gdy ludzie, którzy nie walczyli z komuną, nie nadstawiali karku i nie ucierpieli, dziś zabiegają o status działacza i wymierne korzyści* – komentuje Andrzej Mileczanowski, jeden z liderów „Solidarności” w Szczecinie, a w wolnej Polsce szef Urzędu Ochrony Państwa i MSW.

Uzurpator niczym nie ryzykuje

Ustawa z 2015 r. określa, że działacz opozycji antykomunistycznej to ktoś, kto od 1 stycznia 1956 r. do 4 czerwca 1989 łącznie przez co najmniej rok (nie wlicza się tzw. karnawahu „Solidarności” między podpisaniem porozumień sierpniowych a stanem wojennym) prowadził „w ramach struktur zorganizowanych lub we współpracy z nimi, zagrożoną odpowiedzialnością karną, działalność na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości i suwerenności lub respektowania politycznych praw człowieka w Polsce”. O nadaniu statusu opozycjonisty decyduje szef Urzędu do Spraw Kombatanatów i Osób Represjonowanych. Wnioskodawca musi załączyć zaświadczenie z IPN, że nie

współpracował z bezpieką, oraz dowody działalności opozycyjnej: dokumenty urzędów i archiwów, publikacje, oświadczenia świadków itp. W razie wątpliwości urząd zwraca się o opinię do rady konsultacyjnej ds. działaczy opozycji antykomunistycznej i osób represjonowanych.

Takie rady działają przy każdym wojewodzie. – *Nigdy nie zakładamy złej woli wnioskodawcy, ale sprawdzamy, czy spełnia kryteria* – mówi Barbara Napieralska, przewodnicząca rady wielkopolskiej, która, jak słyszymy, negatywnie opinie wydaje „bardzo rzadko”. Nie są wiążące dla szefa urzędu kombatantów. Ten w latach 2015–21 odmówił nadania statusu działacza opozycji lub ofiary represji 2589 osobom. Główne powody to brak zaświadczenia IPN, dowodów aktywności opozycyjnej oraz wskazanie we wniosku okoliczności, które „nie stanowią podstawy do potwierdzenia ww. statusu”. O próbach podszywania się pod opozycjonistę urząd ani razu nie powiadomił prokuratury. Pomijając aspekt moralny, uzurpator niczym więc nie ryzykuje, może za to liczyć na różne korzyści.

460 zł miesięcznie z tytułu posiadania statusu antykomunistycznego opozycjonisty bądź ofiary represji pobiera (dane na połowę października) 13 385 osób, w tym 208 mieszkających w Stanach Zjednoczonych, 118 w Niemczech i 99 w Kanadzie. Mogą ubiegać się też o dodatkową pomoc. Przyznawany nie częściej niż dwa razy w roku „jednorazowy” zasiłek sięga 150 proc. najniższej emerytury (1250 zł brutto), na zakup wyrobów medycznych – do 350 proc., na adaptację mieszkania do niepełnosprawności – do 450 proc. Pomoc jednorazową w zeszłym roku przyznano 1023 osobom, a w tym – już 1112. Nawet przez pół roku (ale nie częściej niż raz na rok) można także dostawać co miesiąc tzw. pomoc okresową: 100 proc. najniższej emerytury. W zeszłym roku przyznano ją 584 osobom, w tym 467. Skorzystanie z jednej formy nie wyklucza innych. I tak np. w tym roku jednej osobie, najwyraźniej poważnie chorej, udzielono wsparcia pięć razy: dwukrotnie „jednorazowo”, raz okresowo, osobno na zakup aparatów słuchowych i leczenie sanatoryjne.

Na tym nie koniec przywilejów. Jeśli były opozycjonista dostaje emeryturę lub rentę niższą niż 2,5 tys. zł, może liczyć na wyrównanie. Co miesiąc 2,7 tys. osób pobiera z tego tytułu średnio 769 zł – informuje ZUS. Jeśli nie podlega ubezpieczeniu zdrowotnemu, z automatu (wystarczy złożyć wniosek) ubezpieczy go szef urzędu kombatantów. Jeśli pójdzie do przychodni i apteki, będzie obsługiwany bez kolejki. Na wizytę u lekarza specjalisty nie potrzebuje, jak zwykli śmiertelnicy, skierowania, a kolejkę też może ominąć; nie musi czekać na operację w szpitalu czy miejsce w domu pomocy społecznej. Nie byłoby w tym nic nagannego, gdyby korzystali z tego wyłącznie osoby, które walczyły z komuną lub cierpiały represje. Tak jednak nie jest.

Dorobiona „legenda podziemia”

Do tego wniosku składania zestawienie liczb. W latach 2015–21 Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych wydał 15 170 decyzji o potwierdzeniu statusu działacza opozycji antykomunistycznej lub osoby represjonowanej. Wnioski wciąż płyną i, jak przyznaje rzecznik instytucji Mateusz Glinka-Rostkowski, „dane statystyczne (...) zmieniają się każdego dnia”. Tymczasem według Biura Studiów Służby Bezpieczeństwa przed upadkiem PRL w czynną działalność opozycyjną w Polsce było zaangażowanych ogółem już mniej, bo 15 tys. osób. – *SB miała wiarygodne analizy, część z nich na dodatek zmarła, dlatego nie sposób zaakceptować faktu, że im dalej jesteśmy od komuny, tym bardziej przybywa „działaczy antykomunistycznej opozycji”. Jak dawniej „dąbrowszczaków”, którzy rzekomo walczyli w hiszpańskiej wojnie domowej, a w PRL kombatantów w Związku Bojowników o Wolność i Demokrację* – komentuje Andrzej Milczanowski.

Już po upadku komuny działaczem antykomunistycznym postanowił zostać emerytowany taksówkarz z Gorzowa Wielkopolskiego. We wniosku napisał, że w stanie wojennym potajemnie woził ludzi podziemia, a także farby drukarskie i matryce białkowe do nielegalnych wydawnictw. – Nie podał jednak szczegółów: w jakiej strukturze działał, skąd i dokąd jeździł. Wymienił jedynie trzy nazwiska znanych lokalnie opozycjonistów, których rzekomo „przerzucał” – relacjonuje Zbigniew Bodnar z rady konsultacyjnej do spraw działaczy opozycji antykomunistycznej i osób represjonowanych. Gdy dotarł do tych trzech opozycjonistów, zrobili wielkie oczy, bo „to był zwykły taksówkarz, który nie miał pojęcia, kogo i co wozi. Wykonywał płatne kursy, a teraz dorabia do tego podziemną ideologię”.

Taksówkarz upierał się przy swoim, dlatego Bodnar dążył. Ustalił, że emeryt namawiał dwie osoby do poświadczenia jego rzekomej karty opozycyjnej. Odmówiły, wszak „żaden z niego opozycjonista”. – Utrzymywał, że za komuny był zatrudniony, a jego mieszkanie rewidowane, ale nie miał żadnego kontaktu z izbą zatrzymań ani protokołu rewizji – kontynuuje Bodnar, który jako ówczesny opozycjonista doświadczał tego na własnej skórze. Taksówkarz chciał jeszcze zaskoczyć go tym, że rzekomo stał przed komisją pojednawczą rozpatrującą sprawę przywrócenia do pracy osób zwolnionych za działalność opozycyjną. I tu jednak miał pecha, bo Bodnar też miał to za sobą i wiedział, że taksówkarz powinien mieć wniosek do komisji, jej orzeczenie, choćby wezwanie na rozprawę. Nie miał, dlatego jego podanie o status opozycjonisty zaopiniowano negatywnie.

– Podobnie jak tenisek pana, który czuł się działaczem antykomunistycznym, bo „na meczach za ojczyznę wznosił palce na kształt litery V”. Robił to jednak „nieśmiało”, bo – jak wyjaśnił – przecież esbecka mogła go rozpoznać i miałby kłopoty. Inny chciał statusu opozycjonisty za to, że uczestniczył w pielgrzymkach, a kolejny dlatego, że dołączył do opozycji przed wyborami w 1989 r., kiedy komuna chyliła się już ku upadkowi, nie więc nie ryzykował – opowiada Bodnar.

Dr hab. Dariusz A. Rymar z Archiwum Państwowego, badacz dziejów podziemnej „Solidarności”, słyszał o „towarzystwach wzajemnej adoracji”, których członkowie poświadczają sobie wzajemnie rzekomą antykomunistyczną przeszłość. – O twarde dowody działalności bywa trudno, nikt przecież w podziemiu nie płacił składek na działalność związkową ani nie wydawał legitymacji. Naciągacze to wykorzystują i nawet jeśli na strajku raz obserwowali pułk, pretendując do miana opozycjonisty i ofiary represji – mówi.

Była opozycjonistka z zachodniej Polski, która już jako licealistka wozila bibułę po kraju, opowiada, że do napisania wniosku o status naklonił ją dawny szef z podziemia. „Nadstawiał karku i nic z tego nie masz, a ludzie, którzy rozrzucili kilka ulotek, dziś biorą za to kasę” – przekonywał.

IPN mógłby się bardziej przyłożyć

Andrzej Milczanowski dzieli naciągaczy na dwie grupy. W pierwszej lokuje tych, którzy nie spełniają kryteriów, ale otarli się o opozycję, a o status antykomunistycznego działacza zabiegają z biedy, „i to jakoś można zrozumieć”. – Inny wie, że się świetnie, ale chce więcej pieniędzy, przywilejów i splendoru, choć na to nie zapracowali – podkreśla. Słyszał o nieformalnych „spółdzielniach”, w których jeden drugiemu poświadczał konspirę w „szerokim kolportażu”. – Kto to sprawdzi, skoro z biegiem lat coraz trudniej ustalić okoliczności, jak w każdym postępowaniu dowodowym? – zastanawia się Milczanowski, z zawodu prawnik. – Inny przypadek: ktoś powołuje się na rutynowe zatrzymanie przez bezpiekę czy milicję odnotowane w aktach IPN. Nie doznał wielkiego uszczerbku, nie dowodzi to jego zaangażowania, ale ma uoiarygodnić „legendę” o zwalczaniu komuny.

Milezanowski odsiedział w więzieniu dwa lata i cztery miesiące za zorganizowanie w Stoczni Szczecińskiej strajku w obronę zdelegalizowanej „Solidarności”, został odznaczony Krzyżem Wolności i Solidarności, ale nigdy nie składał wniosku o odszkodowanie za odsiadkę ani o przyznanie statusu opozycjonisty czy ofiary represji. – *Kryteria oczywiście spełniam, ale nie będę swojej walki o „Solidarność” i wolność przeliczał na żadne pieniądze – mówi.* Innym pomagał jednak składać wnioski i wystawiał poświadczenia. – *Wyłącznie osobom, które osobiście znam z konspiracji, wiedziałem, że ich aktywność nie była epizodyczna i faktycznie coś ryzykowały lub przez to ucierpiały, a na dodatek w wolnej Polsce znalazły się w trudnej sytuacji finansowej – zastrzega.* Przywoływał konkrety: drukarz w takim i takim wydawnictwie od tego do tego roku, członek komitetu strajkowego w zajezdni od wtedy do wtedy. Szukał dokumentów, odsyłał do innych osób, które mogły informacje potwierdzić.

Za aktywność ruchu, jak go nazywa, odznaczeniowo-odszkodowawczego nie wini nachalnej „atmosfery niepodległościowej” promowanej przez PiS. – *Może łatwiej ujawnia się dzięki temu ludzka ułomność, ale to nie do uniknięcia w każdym systemie władzy – uważa.* Błędów obecnej ekipy rządzącej upatruje w tym, że nie ustaliła jasnych kryteriów przyznawania uprawnień i rzetelnie nie weryfikuje wniosków. – *Bardziej przyłożyć by się mógł IPN, „Solidarność” czy działające przy wojewodach rady kombatanckie i konsultacyjne, bo nienaturalnie wysoka liczba „kombatantów” narusza powagę niepodległego państwa i tych, którzy o nie naprawdę walczyli.*

Zbigniew Borek

POLITYKA

PULSAR

OWU TYGODNIK FORUM

POLITYKA INSIGHT

LEŚNICZÓWKA NIBORK

Projekt: Cogislon, Ładno Halo

Wykonanie: Vavetech

Prawa autorskie © POLITYKA Sp. z o.o. S.K.A.

Świadczenie wyrównawcze dla działaczy opozycji antykomunistycznej zwiększone w 2023 roku do kwoty 3 046,29 zł

01-12-22 10:42

Upzejmie informujemy, że Prezydent RP podpisał ustawę z dnia 27 października 2022 r. o zmianie ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych oraz niektórych innych ustaw. Na mocy tej ustawy podniesiono m.in. próg dochodowy uprawniający do otrzymania świadczenia wyrównawczego dla działaczy opozycji antykomunistycznej oraz osób represjonowanych z powodów politycznych.

Od dnia 1 marca 2023 r. osobie o potwierdzonym statusie działacza opozycji antykomunistycznej lub osoby represjonowanej z powodów politycznych będzie przysługiwało prawo do świadczenia wyrównawczego, jeśli pobiera emeryturę lub rentę inwalidzką albo rentę z tytułu niezdolności do pracy, albo rentę rodzinną w kwocie niższej niż 3 046,29 zł brutto miesięcznie (obecnie kwota uprawniająca do świadczenia wyrównawczego wynosi 2 676,88 zł brutto miesięcznie).

W przypadku osób pobierających świadczenie wyrównawcze zmiana wysokości przyznanego świadczenia wyrównawczego nastąpi z urzędu od dnia 1 marca 2023 r.

Szczegółowe informacje dotyczące zasad przyznawania świadczenia wyrównawczego zamieszczone zostały na stronie internetowej Urzędu pod adresem:

<https://www.kombatanci.gov.pl/pl/uprawnienia/wykaz-uprawnien/C5%84/58-uprawnienia-dzia%C5%82acza-opozycji.html>